

O czym śnią młode tygrysy

Baj Pomorski. Nadmiar pomysłów i znaczeń w feerii pięknych obrazów

Mirosława Kruczkiewicz

W najnowszym przedstawieniu BAJA Pomorskiego są fragmenty niezwykle piękne i są - łącznie.

Historia, która posłużyła za kanwę spektaklu, a którą napisała Hanna Januszczyńska, jest prosta. W afrykańskiej dżungli żyje mały tygrysek Pietrek, którego problem to brak odwagi, niedopuszczalny u przedstawicieli tego gatunku. Jako zakłada tygrysięgo rodu, decyzją dorosłych tygrysów, pozbawiony zostaje pasków, zdobitych zwykle tygrysię futerka. Ale oto nadchodzi czas próby. Gdy trzeba udać się po ratunek dla chorej mamy, Pietrek zdobywa się na wielką odwagę. Paski znów pojawiają się na jego sierści.

Zbigniew Lisowski, reżyser przedstawienia „Afrykańska opowieść, czyli Tygrys Pietrek”, historię tę potraktował jako pretekst do opowiedzenia o kilku ważnych problemach. Pietrek jest tu dorastają-

cym „chłopcem” (postaci na scenie wprawdzie mówią o sobie - „tygrys, wiewiórka, ryba”, ale są bardzo ludzkie), nadwrażliwym, lękającym się świata, nieakceptowanym przez rówieśników marzycielem. Jego kłopoty z adaptacją do wymagań otoczenia okazują się tak głębokie, że prowadzą do próby samobójczej. Przy okazji zasygnalizowane zostają przyczyny kłopotów Pietrka. Poza jego wrażliwością, to nadopiekuńczość mamy, która każe mu zakładać „ciepłe kałesonki i skarpetki w motylki” wystawiając na pośmiewisko kolegów, a swoje uczucie okazuje nie wtedy, kiedy powinna. Do tego Pietrek żyje w cieniu legendy zmarłego ojca bohatera, której nie umie sprostać.

Wszystkie te, skądinąd ciekawe, założenia przekazane zostają jednak dość zawiłe. Znaczną część przedstawienia stanowią sceny ze snu Pietrka, gdy leży on w łóżku po próbie samobójczej. W czasie tych przysnionych wędrówek walczy z własnym cieniem, uosobieniem tego co najstraszniejsze, wspoma-

gany przez ukazującego mu się ojca i jedyną życzliwą szkolną koleżankę - Wiewiórkę. Podróżuje do podwodnego świata i do miasta polkanego przez cienie, znajduje pomocną mądrą księżkę. Przysnione podróże trwają długo. Za to wątek utraty pasków (chyba już na jawie?) i wyprawy po lekarza dla chorej matki, czyli prawdziwego zwycięstwa nad strachem, jest opowiedziany pospiesznym. Przy okazji Pietrek zakochuje się w Wiewiórcie, a jego mama ponownie wychodzi za mąż, co może sprawi, że przestanie nadmiernie koncentrować się na synu.

Być może młodym widzom, nawykłym do przebywania w bogatej wirtualnej rzeczywistości, z tym nadmiarem pomysłów łatwiej przyjdzie się uporać niż mnie i wyluskać z feerii obrazów to, co ważne. Być może też młodym, którym w okresie burzy i naporu dorastania zdarza się nadużywać wielkich słów, łatwiej będzie zaakceptować górnolotne „złote myśli” o życiu, wypowiedziane i wyśpiewywane od czasu do czasu przez aktorów. Niestety, trafiają się



Fot. Adam Zakrzewski

Na pierwszym planie - Krzysztof Grzęda jako Tygrys Pietrek

też usterki językowe. I o ile te drobniejsze po premierze zapewne już zostały wyeliminowane, to co zrobić z przebojową piosenką, której refren składa się ze źle akcentowanych wyrazów: Afryka i muzyka?

Mnie z tego spektaklu w pamięci pozostaną głównie dużej urody obrazy: kostiumy i maski twórczo nawiązujące do sztuki afrykańskiej i do surrealistycznego malarstwa, animacje komputerowe, oddające

przepych afrykańskiej przyrody. A także przebojowa muzyka w stylu reggae, w rytm której aktorzy poruszają się tanecznym krokiem.

Baj Pomorski: „Afrykańska opowieść, czyli Tygrys Pietrek”, reż. Zbigniew Lisowski, scen. Pavel Hubiczka, muz. Piotr Nazaruk, animacje komputerowe Zbigniew Lisowski i Sylwester Siejna, piosenki Wojciech Szelachowski.